

MARCIN KORNAK PRZECIERAŁ SZLAK

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA , 22.03.2014



W czwartek zmarł twórca i prezes stowarzyszenia Nigdy Więcej. O jego działalności mówią m.in. Roman Kurkiewicz, Anna Tatar i Kazimiera Szczuka.

„Wykonywał zmuszą, benedyktyńską robotę, bardzo cenną” – mówi o Marcinie Kornaku Kazimiera Szczuka. „Skupiał wokół sprawy ludzi, setki ludzi” – wspomina Anna Tatar z Nigdy Więcej. „Widzieliśmy, co się dzieje w kraju, widzieliśmy agresję na koncertach i dlatego zaangażowaliśmy się w Muzykę przeciwko Rasizmowi. To była wtedy jedyna działalność muzyczna, która odwoływała się do świadomości, mówiła o rzeczach, o których inni nie mówili, przeciwstawiała się faszyzmowi” – opowiada o kampanii „Muzyka przeciwko rasizmowi” Robert Matera z Dezertera.

W czwartek zmarł Marcin Kornak, twórca i prezes stowarzyszenia Nigdy Więcej. Pomysłodawca i koordynator kampanii „Wykopmy rasizm ze stadionów”, „Muzyka przeciwko rasizmowi”, „Rasizm delete”, dokumentującej przejawy rasizmu i ksenofobii „Brunatnej księgi”, redaktor pisma „Nigdy Więcej”. W środowiskach aktywistów i działaczy społecznych Marcin Kornak był jednocześnie dobrze znany i nieznan. Doskonale znana była praca, jaką wykonywał.

„Był tytanem pracy, pracował nieustannie” – wspomina Anna Tatar. Od prawie 20 lat tworzył monitoring do „Brunatnej księgi”. Dziś opiera się na monitoringu mediów, internetu, gazet, na kontakcie z wieloma osobami i organizacjami mniejszości. Czasem jest to przesłanie linka, czasem skanu wycinka z lokalnej gazety. Na początku było to wysyłanie listów i dziesiątki telefonów. „Brunatna księga” jest

niezastąpionym źródłem informacji. „Powinna być lektura obowiązkową” – mówi Roman Kurkiewicz. Dziś wiemy o atakach w Białymstoku, ale takie ataki agresji rasistowskiej, ksenofobicznej, antysemitowskiej, homofobicznej miały miejsce wcześniej. „Nikt nie może powiedzieć, że o nich nie wiedzieliśmy, bo wiedzieliśmy – dodaje Kurkiewicz. – Kornak dokumentował to od 20 lat. On przecierał szlak. To był głos przestrogi, którego nikt nie chciał słuchać”. I nadal często nie chce.

Od 1994 roku Kornak przygotowywał też magazyn „Nigdy Więcej”. W 20 numerach na łamach pisma ukazały się teksty m.in. Jerzego Giedroycia, Marii Janion, Michała Głowińskiego, Jacka Kuronia, Stiega Larssona. Kornak śledził to, co się dzieje w Polsce. Dużo czytał. Miał świetną pamięć i doskonale kojarzył, kto wypowiadał się na temat ksenofobii, rasizmu. Kiedy powstawał kolejny numer magazynu, od razu proponował nazwiska publicystów, działaczy, których warto poprosić o napisanie artykułu do pisma.

Praca stowarzyszenia, praca Kornaka, to też edukacja. Podczas Euro2012 Nigdy Więcej było oficjalnym partnerem UEFA. Przygotowania do Euro zajęły 3 lata. 3 tysiące policjantów przeszkolono z symboliki rasistowskiej, przeszkolono stuartów pomagających gościom mistrzostw. Stowarzyszenie edukowało także prokuratorów zajmujących się przestępstwami na tle rasistowskim. Wymiar edukacyjny miała też kampania „Muzyka przeciwko rasizmowi”. W latach 90. każdy z moich znajomych z liceum miał kasety składanki z logo z białą i czarną dłońią. Te kasety i koncerty wychowały całe pokolenie. Robert Matera z Dezertera wspomina, że całą kampanię muzycy postrzegali wtedy jako działanie oświatowe. „Staraliśmy się otwierać ludziom oczy” – mówi.

Nigdy Więcej to sieć kilkudziesięciu wolontariuszy. Marcin Kornak miał z nimi wszystkimi kontakt. „Kiedy dzwoniła do niego młoda osoba, która chciała naprawiać świat, zawsze miał czas na rozmowę z nią. Kiedy zadzwonił ktoś pobity, kto nie wiedział, co robić, zawsze doradzał. Żaden telefon, żaden mail nie zostawał bez odpowiedzi” – mówi współpracująca z Kornakiem Anna Tatar. „Kiedy w Bydgoszczy w latach 90. neofaszyści wrzucili koktajl Mołotowa do akademika, w którym mieszkali obcokrajowcy, Marcin powiedział: Dość, nigdy więcej!” – opowiada.

Ostatnio Kornak zaangażowany był w przekonywanie polskich władz do ratyfikowania Konwencji w sprawie zwalczania przestępstw kryminalnych w cyberprzestrzeni oraz Protokołu o zwalczaniu rasizmu. Protokół został podpisany przez Polskę w 2003 roku, ale do dziś nie został ratyfikowany.

Nigdy nie poznałam Marcina Kornaka osobiście. Wymieniliśmy między sobą kilka maili. Raz podziękował mi, za „wszystkie miłe i serdeczne słowa”, jakie o Nigdy Więcej powiedziałam w jakimś tekście. Było to raptem kilka zdań, a Kornak uznał, że i za nie trzeba podziękować. Wiele osób, które dziś pytam o Kornaka, mówi, że w zasadzie nie znało go osobiście. Poruszał się na wózku, raczej „nie bywał” i dlatego częściej kojarzymy jego nazwisko niż twarz. No i oczywiście jego pracę.